

Wstęp

Przeglądając archiwa TIH natrafiłem na dwa niezwykle istotne dokumenty, a wręcz nawet białe kruki.

Pierwszy z nich to dokument z 1681r. opisujący przebieg ceremonii pasowania na rycerza w Loży. Jest to znalezisko o tyle cenne, że to zostało spisane przez ówczesnego Mistrza Ceremonii, a potem Mistrza Loży Alberta Trawińskiego... Postarałem się jednak o jego wkomponowanie w szerszy artykuł mający na celu przybliżenia trochę faktów historycznych...

Drugim dokumentem, który jest znacznie młodszy bo pochodzi z 1757r. to zapis listu Kardynała Bonfianiego do Stolicy Apostolskiej w którym opisuje jedno ze świąt celebrowanych przez członków Loży ...

Kardynał Bonfiani tak opisuje przebieg jednego ze świąt

Święto zaczyna się z rana otwarciem domu pokutnego w którym to Mistrz Loży przebywał na całonocnych modlitwach i rozważaniach. Następnie o poranku w towarzystwie Mistrza Ceremonii udaje się do domu ablucji, gdzie dokonuje się ablucji i nakłada ornat. Potem powraca do domu pokutnego gdzie oczekuje na przybycie Pan Wrót Świątyni . Następnie w jego towarzystwie udaje się w uroczystej procesji ulicami miasta do Świątyni. Procesja podąża przed bramę świątyni na jej główny dziedziniec ...Tam dokonuje się ceremonii obmycia rąk i ceremonii okadzenia kadzidłami celem czystości kulturowej ...

Dopiero teraz Mistrz Loży w towarzystwie Odźwiernego Loży i Strażnika Drzwi oraz Strażnika Ołtarza wkracza do właściwej świątyni, gdzie kłania się i zasiada na swoim tronie . Insignia jego władzy zostają wniesione i złożone po jego prawicy. Następnie Mistrz Loży po raz drugi obmywa ręce, a na jego kolana kładzie się niebieską chustę zapewne dla ochrony jego szaty . Zostaje wniesiony nakryty obrusem stół, na którym leżą chleby ofiarne. W określonej kolejności wprowadza się możnych, dostojników i kapłanów , wskazując im przewidziane miejsca. Następnie Mistrz Loży przełamuje jeden z chlebów i na swoim sztylcie ... Potem między zgromadzonych rozdziela się mięso i napoje Kolejno Mistrz Loży odsłania stojący przed nim stół zdejmując z niego chustę , po czym rzuca ją między swoich wiernych wasali ... Jest to sygnał do rozpoczęcia Biesiady. Dalsza część święta zaczyna się od ponownego obmycia rąk przez Mistrza Loży , przynosi mu się jadło i napoje, a usługują mu jego wierni czterej wasale Pan Wrót Świątyni , Odźwierny

Łoży i Strażnik Drzwi , Strażnik Ołtarza , Mistrz Ceremonii . Kiedy biesiada zbliża się ku końcowi każdy z biesiadników otrzymuje puchar wody i kawałek chleba jest to sygnał do zakończenia biesiady , kapłani odchodzą, zgromadzenie się rozwiązuje a Mistrz Łoży opuszcza świątynie w towarzystwie swoich wasali...

Opis ceremonii pasowania na rycerza Łoży, autorstwa Alberta Trawińskiego

Wstęp

Tomasz Roger- Holmu opracowując w 1679r. kodeks dla zakonu, umieścił tam klauzulę o rozważnym przyjmowaniu nowych członków i poddawaniu ich próbie. Dlatego też wystrzegano się przyjmowania młodzieńców, (choć oczywiście były i wyjątki), chętniej mężczyzn w sile wieku.

Podstawowym nakazem było „posłuszeństwo absolutne” wobec wyższych rangą w Łoży . Rozumiano to jako rezygnację z prawa wolnego wyboru, całkowite i absolutne podporządkowanie się przełożonym. Przestrzegania tego pisanego prawa pilnowali weterani Łoży . Dopiero jednak w połowie XIX wieku w statucie pojawia się opis ceremonii przyjęcia. Znajduje się tam enigmatyczny zapis o tym, jak preceptor, (czyli osoba czuwająca na jej przebiegu) ma zniechęcać adepta do wstąpienia „najlepiej jak może i jak potrafi”. Ten lakoniczny zapis wydaje się być bardzo ważny i być może to właśnie on zaciążył na całej historii Łoży .

Wracając jednak do samej ceremonii, co naprawdę o niej wiadomo?

Kandydat przebywał najpierw w odosobnieniu, a następnie przyprowadzano go przed oblicze celebranta. Ten pokazywał mu regułę Łoży i mówił:

„ Widzisz, że posiadamy piękne konie, uprząż, strój, ale nie wiesz, że ty, który jesteś panem samego siebie, u nas staniesz się sługą innych. Nigdy nie będziesz robił tego, na co masz ochotę. Albowiem, gdy będziesz chciał przebywać po tej stronie morza, każą ci udać się na jego drugą stronę [...] A kiedy zechcesz spać, każą ci czuwać [...] Zastanów się, więc dobrze, dzielny i miły bracie, czy potrafisz znieść to wszystko”

Kandydat:

„ Tak, panie zniosę to wszystko, jeśli Bogu się to spodoba”

Pytanie i odpowiedź powtarzano trzykrotnie.

Następnie adept składał śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, zdejmował ubranie

świeckie i nakładał szaty .

Tyle opisu ceremonii w statucie, tu również absolutnie wszystkie zeznania były zgodne, że taki był jej przebieg przestrzegano zapisu, co do joty. Więcej jednak o owym zniechęcaniu „najlepiej jak preceptor potrafi” można się dowiedzieć z zeznań braci złożonych podczas procesu o herezję z 1897r.

Po otrzymaniu płaszcza będącego symbolem przynależności do Łoży nowicjusza wprowadzano do pomieszczenia obok i tam padały słowa:

„Panie wszystkie przyrzeczenia, które nam uczyniłeś to puste słowa. Teraz musisz nam udowodnić to za pomocą faktów”. Nakazywał zaparcia się Chrystusa i plunięcia na Krzyż. Oczywiście kandydaci początkowo odmawiali stanowczo, większość jednak zgadzała się w końcu próbując pluć na ziemię zamiast na krzyż.

Część odmawiała jednak dalej stanowczo zastaniając się złożonym ślubem obrony wiary i przyrzeczeniem, że nigdy nie popełnią profanacji. I tu już według zeznań reakcje przełożonych (teraz już mowa nie tylko o preceptorach, czasem byli to inni wyżsi rangą bracia) były różne. Czasem szanowano jego odmowę. Częściej jednak grożono mu więzieniem, śmiercią, przykładano miecz do gardła, posuwano się do bicia itp.

W końcu jednak witano nowych braci pocałunkiem, co nie dziwiło, bowiem były normalne i częste szczególnie we wspólnotach monastycznych. Czasami zdarzało się jednak, że tradycyjny pocałunek w usta zastępowało tzw. „pendant”, czyli pocałunek przez ubranie w pępek. W niektórych jednak wypadku jest mowa o tym, że nakazywano adeptom by pocałowali prowadzącego ceremonie w pośladki.

Ogromna większość odmawiała wypełnienia rozkazów tych najbardziej upokarzających (np. godzono się tylko na pendant)

Nowicjuszowi przypominano teraz o obowiązku zachowania celibatu nakłaniając jednocześnie do utrzymywania stosunków z innymi braćmi. Tu już relacje są jednoznaczne. Odmowa padała za każdym razem, nie próbowano jednak już jakichkolwiek dalszych perswazji, czy grożenia wyciągnięciem konsekwencji. Zdaje się, że próba ta była jedynie ostatecznym dopełnieniem ceremonii i służyła raczej obserwacji reakcji nowicjusza (czy odmowa jest wypowiedziana spokojnie, czy też może nowoprzyjęty unosi się gniewem, denerwuje itd).

Ostatnią powinnością, jakiej powinien wypełnić nowy brat to spowiedź. Czyniono to najczęściej u kapelanów Świątyni, zdarzało się jednak, że rolę spowiedników pełnili franciszkanie lub dominikanie i tu można sobie wyobrazić ich szok po wyznaniu, jakie udzielił im taki nowoprzyjęty rycerz łoży .

To zdaje się ich niedyskrecja leży u źródeł rozszerzających się plotek o herezji i odstępstwach szerzących się wśród rycerzy łoży w drugiej połowie XIX wieku.

Czemu miała służyć tak dziwaczna inicjacja? Herezja, czy też może odpowiedź jest inna ?

Podczas prowadzonego przez papieża procesu o herezję z 1897r. wyszło na jaw kilka faktów. Żaden z braci, który zeznawał przed nim, nigdy nie przeczytał nawet fragmentu statutu !

Preceptorzy czy też inni prowadzący ceremonię znali go tylko ze streszczenia. W całości

znany był tylko wysokim rangą w Loży rycerzom...

Pozostaje pytanie, skąd taka osobliwa i momentami wulgarna forma inicjacji. Rzeczą pewną jest, że, podczas ponad stu lat historii zakonu obrosła pewną „patyną” dziwactw. Wysocy dygnitarze, których zapraszano na ceremonię przyjęcia znali zapewne powody, dlaczego przebiega tak, a nie inaczej. Wątpliwe jest jednak to czy by chcieli objaśniać i tłumaczyć niuanse ceremonii adeptowi, skoro nie znali jej w całości prowadzący ją preceptorzy. Czy może to przejaw „koszarowego humoru”, odmiana swoistej „fali”

Opracowanie:

Sławomir kawaler Żółtowski de Ruth
Katarzyna Iwanowicz h .Gryf Teutoński